

Historia filozofii

12 Bóg Arystotelesa

Autorstwa dr. Arthura Holmesa z Wheaton College

Wróćmy teraz, jeśli można, do arystotelesowskiego opisu Boga. Zajęliśmy się nim, podobnie jak on, po omówieniu jego metafizyki, wskazując, jak każdy rodzaj bytu, każdy proces zmiany czy stawania się, musi być wyjaśnione w kategoriach czterech czynników lub czterech przyczyn. Nie tylko materii, czyli przyczyny materialnej, która jest przedmiotem zmiany, nie tylko przyczyny sprawczej, która wywiera siłę, ale także przyczyny formalnej, istoty tego, co się dzieje, oraz przyczyny celowej, czyli celu.

Otóż, jeśli jest to prawdą w odniesieniu do każdego procesu zmian i wszystkiego, co istnieje, to jest to również prawdą w odniesieniu do każdego rodzaju ruchu w obrębie szerszego kosmosu. Zatem, jest to prawdą nie tylko w odniesieniu do zmian zachodzących na Ziemi, ale także do obrotu planet, jest to prawdą w odniesieniu do gwiazd stałych na zewnętrznych obrzeżach wszechświata, z których każda obraca się wokół własnej osi. Innymi słowy, jest to prawdą w odniesieniu do kosmosu jako całości, że jego nieskończony ruch, ruch przestrzenny, ruch kołowy, rotacja, wirowanie, wirowanie, musi mieć adekwatne wyjaśnienie przyczynowe.

Materialna natura rzeczy jest wyrażona w kategoriach podstawowych elementów oraz eteru, który wypełnia przestrzeń między zewnętrznym obwodem rzeczy a planetami. Przyczyna materialna jest obecna. Przyczyna sprawcza w kosmosie jest oczywista.

To ruch tych gwiazd stałych powoduje zmiany w eterze, utrzymuje obrót planet, utrzymuje zmiany w atmosferze Ziemi i utrzymuje procesy zmian na Ziemi. Zatem przyczyna sprawcza jest obecna we wszystkim. Przyczyna formalna leży w naturze rzeczy, w tym w naturze gwiazd stałych, ponieważ ich naturą jest obrót.

Jeśli w jakiś sposób to wirowanie może być nie tylko potencją, potencjałem, ale czymś, co się aktualizuje, co podtrzymuje tę aktualność ruchu kosmosu i sprowadza ją do najdalszej przyczyny sprawczej, ruchu gwiazd stałych? Co to podtrzymuje? I pamiętasz wniosek, do którego dochodzi, a mianowicie, że poza obwodem wszechświata istnieje nieruchomy poruszyciel. Gwiazdy stałe się poruszają. Nieruchomy poruszyciel nie porusza się, lecz porusza rzeczy, które są poruszane.

Samo w sobie się nie zmienia, ale jest ostateczną przyczyną wszelkich zmian. Z racji swojego wpływu na te gwiazdy stałe, które są ostateczną, zewnętrzną i sprawczą przyczyną wszystkiego, co dzieje się w kosmosie. Czy śledziłeś ten tok rozumowania z poprzedniego razu? Jest dość prosty do zrozumienia.

Ale kiedy uświadomisz sobie jego wizję geocentrycznego wszechświata, planet krążących wokół Ziemi, no dobrze, i gwiazd stałych na obrzeżach, każda obracająca się wokół własnej osi, daleko poza nieruchomym poruszycielem, wszystko inne jest w ruchu, z wyjątkiem nieruchomego poruszyciela. Żadnej zmiany, żadnych sił na to nie działających.

Tak więc obraz ten rozwija. W pozostałej części księgi 12 „Metafizyki”, w rozdziale 6 i kolejnych, omawia on jeden lub drugi aspekt tego obrazu. Powstało wiele różnych krytyk literackich dotyczących kompozycji literackiej księgi 12.

Czy wszystko zostało napisane naraz? Czy to zbiór rzeczy zebranych razem? Czy to autentycznie arystotelesowskie? Wiecie, takie rzeczy, którymi zajmuje się krytyka literacka. Cóż, wszystkie te rzeczy ciągnęły się w tomie 12. Ale jest przynajmniej ten obraz, który został przekazany jako obraz Arystotelesa, i jestem skłonny sądzić, że nim jest.

W rękopisach i wersjach istnieje znacznie bardziej spójne świadectwo, że jest to dzieło Arystotelesa niż w większości literatury starożytnej. Jednak w rozdziale 6, na stronach 373, 374 Antologii Kaufmana, autor rozwodzi się nad twierdzeniem, że ten Bóg jest Nieruchomym Poruszycielem. I wyciąga z tego dalszą implikację, że Nieruchomy Poruszyciel jest czystą rzeczywistością.

Znasz już wystarczająco dobrze terminy potencjalność i aktualność, aby zrozumieć ich znaczenie. Dla Arystotelesa każda zmiana jest urzeczywistnieniem jakiegoś potencjału. To urzeczywistnienie jakiegoś potencjału.

Potencjalnie jestem tutaj, teraz aktualizuję ten potencjał. Potencjalnie jestem z powrotem przy mównicy, teraz aktualizuję ten potencjał. Każdy proces zmiany jest aktualizacją pewnego potencjału, jaki dana rzecz posiada.

Ale powiedzieć, że Bóg jest czystą aktualnością, to powiedzieć, że nie ma niezrealizowanego potencjału. Rozumiesz? Nie ma niezrealizowanego potencjału. W Bogu nie ma możliwości zmiany.

Nie ma możliwości zmiany. Nieruchome, niezmiennie, niezmiennie, ostateczne źródło zmiany. Nieruchomy poruszyciel, czysta rzeczywistość.

To jest kluczowe. Dlaczego miałby pójść tą drogą? Cóż, myślę, że jednym z celów jest to, że kiedy patrzysz w przyszłość, zawsze pomaga przeczytanie ostatniej strony, ostatniego rozdziału powieści. Kiedy patrzysz w przyszłość i widzisz, co się wydarzy, ten Bóg jest całkowicie dobry.

A jeśli jest w sumie dobrze, to nie ma miejsca na poprawę. A jeśli jest w sumie dobrze, to nie zmieni się na gorsze. Jak więc mogłaby nastąpić zmiana, rozumiesz?

Więc jeśli spojrzysz w przyszłość, no dobrze, tak jak platońska forma dobra, zmiana jest, w tym sensie, niemożliwa.

Ale co ważniejsze, myślę, że sprowadza się to do faktu, że w tym argumencie odwołującym się do natury kosmosu, próbuje on wyjaśnić wieczny, trwający od wieków, niezmienny proces zmian. Pamiętajcie, że jeśli chodzi o różne rodzaje lokomocji – liniową, prostoliniową, okrężną – istnieje tylko jeden niezmienny proces lokomocji, lokomocja okrężna, która nie ma ani początku, ani końca. Nie ma punktu zwrotnego, w którym trzeba się zatrzymać i skrócić.

Ale to wieczny, kolisty ruch, który charakteryzuje planety i gwiazdy stałe. Zatem pragniesz czegoś, co jest ostateczną przyczyną tego, co ma niezmienną naturę. A posiadanie całkowicie niezmiennej natury oznacza, że dana rzecz musi być albo niczym, nawet bez potencjalności, albo czystą rzeczywistością.

Czysta aktualność bez niezrealizowanego potencjału, dzięki czemu żadna zmiana nie jest możliwa. Platon, oczywiście, postrzegał swoje formy transcendentne jako odporne na wszelkie możliwe zmiany, wieczne, podobnie jak forma dobra. Arystoteles, owszem, ma formę dobra .

Ale ta koncepcja Boga poza wszelkim procesem zmian jest głęboko zakorzeniona u Platona i Arystotelesa. Zgadza się? Może źle rozumiem koncepcję aktualności, bo wydaje się, że jeśli Bóg jest w pełni zrealizowany, to musiał skądś przyjść, rozwinąć się w pełni zrealizowany... Nie, nie zrobiłem tego. Tak, zauważyłeś, że mówi o niewzruszonym, co oznacza, że nie było też żadnego procesu ruchu.

Więc wieczność to ta, która zawsze była taka, jaka jest. Okej, czysta rzeczywistość. Tak.

Dobrze? W tym kontekście powiedziałaś, że albo musi być niczym, albo czystą rzeczywistością. Czy to to samo, mniej więcej to samo? Albo musi być niczym, albo wszystkim. Tak, albo musi być idealny, albo wcale. Dobrze.

Tak. Czy to jest w pewnym sensie panteistyczna idea, że on jest wszystkim? Niekoniecznie. Ktoś inny pytał ostatnio, po zajęciach, a może wcześniej, czy Arystoteles jest w pewnym sensie panteistyczny? Czytając tę dwunastą księgę „Metafizyki”, nie, brzmi to tak, jakby nieruchomy poruszyciel był bytem transcendentnym, ale doskonałością bytu.

Mówię to jednak z wahaniem, ponieważ w „De Anima”, o duszy, mówi o duszy rozumnej, nie tylko o indywidualnych duszach rozumnych, ale mówi tak, jakby istniała jakaś kosmiczna dusza rozumna. Jak Anaksagoras, pętla , umysł, rozum. A jeśli zamierza utożsamić to z nieruchomym poruszycielem, rozumiecie, do czego zmierza?

Brzmiałoby to tak, jakby to była albo platońska dusza świata, albo nieruchomy poruszyciel, a może i tamten.

Ale w żadnej z zachowanych dzieł literackich nie wspomina o powiązaniu między nimi. Pozostawia nas to w zawieszeniu. Ale przynajmniej jego wpływ na tych, którzy podążali za tradycją Arystotelesa, był bardziej teistyczny i deistyczny niż panteistyczny.

A teraz, mając to na uwadze, Kristen, zauważ, że ten bóg Arystotelesa tak naprawdę nie jest stwórcą. Nie jest stwórcą, przynajmniej nie w judeochrześcijańskim sensie, w którym akt stworzenia powołuje rzeczy do istnienia. On stwarza z nicości rzeczy, które istnieją.

On nadaje istnienie rzeczom. Ale nie dotyczy to boga Arystotelesa. On jest bardzo wyraźny i rozwija to w rozdziale 7, myślę, że to jest, a może to jest rozdział 8, rozdział 7, że ten bóg nie jest przyczyną sprawczą, nie sprawuje mocy, nie sprawuje siły, nie jest poruszającą przyczyną sprawczą czegokolwiek, rozumiesz.

Nie przesuwają rzeczy. Nie zmuszają ich do istnienia. I tak dalej.

Właściwie nie musi. Ponieważ kosmos, a przynajmniej jego materia, istniał zawsze. Dla Greków elementy materialne były wieczne, nieśmiertelne.

Zawsze tak było. Arystoteles sugeruje, że kosmos i jego ogólna struktura są wieczne. Przecież te gwiazdy stałe poruszają się wiecznie liniowo.

Wieczny, wieczny, zawsze był, zawsze będzie. Widzisz. Pojęcia wieczności i wieczności są dla Arystotelesa mniej więcej tożsame.

Więc wszystko, czego potrzebujesz w tym bogu, to ten, dzięki któremu ruch trwa. Trwa nieustannie. Ten wieczny, okrężny ruch.

Jeśli jednak myślimy w kategoriach fizyki współczesnej, na mocy zasady bezwładności, to raczej nie byłoby to konieczne. Ciała pozostają w stanie ruchu lub spoczynku, którym są naturalnie. Ale nie w fizyce greckiej, rozumiesz, gdzie zmiana jest postrzegana jako coś sztucznego.

Ruch to coś, co trzeba wytworzyć i utrzymać. A zatem potrzeba bytu, który podtrzyma wieczny ruch. Ale nie jako przyczyny sprawczej.

Czemu nie? Cóż, kolejny powód. Aby działać skutecznie, trzeba coś zrobić. Użyć siły.

A wywierając siłę, przechodzisz przez proces zmiany. Przechodzisz od nieużywania siły do wywierania siły. A jeśli nie ma żadnej zmiany, nie może być żadnego wywierania siły.

Zatem nie ma przyczyny sprawczej. Jak więc zamierza to wyjaśnić? Cóż, odpowiedź brzmi, oczywiście, w kategoriach przyczyny celowej. Bóg jest przyczyną celową, ale nie sprawczą.

I mówi o tym bardzo wyraźnie. Bóg jest przyczyną celową, a nie sprawczą. Zatem sama natura tego nieruchomego poruszyciela jest tak zdumiewająca, tak cudowna, że rzeczy poruszają się z zachwytem.

Zauważ, że termin „cudowny” przywodzi ci na myśl, gdy się nad nim zastanawiasz. Och, on używa nie tylko terminu „cud”, ale także terminu „miłość”. Ruchu miłości.

Pragnienie bycia takim jak ono. To jest koncepcja Grigero, rozumiesz. Pragnąc być tak samo urzeczywistnionym, urzeczywistniasz ruch.

A żeby mówić o miłości gwiazd, musi przypisać im coś więcej niż tylko bezwładną materię. W końcu, spośród Greków, tylko jeden człowiek, jak Demokryt, atomista, uważał materię za bezwładną. Reszta, w taki czy inny sposób, zdaje się zgadzać z Talesem, że świat jest żywy, widzicie.

O wiele bardziej organiczna koncepcja, jeśli wolisz. Żywy kosmos. I tak dusze gwiazd stałych pragną być właśnie takie, nad czym się zastanawiają.

Czy ma na myśli, że dusze gwiazd stałych są świadome, to już inna kwestia. W końcu wiele żywych istot porusza się bez świadomości. Skąd u licha cebulki żonkili wiedziały, kiedy wyrosnąć? Przecież są zakopane w ziemi.

Cóż, jeśli chcesz, widzi coś analogicznego. I tak gwiazdy utrzymują swój ruch. A Bóg jest po prostu przyczyną ostateczną.

Teraz jest jeszcze jeden wniosek, który trzeba wyciągnąć. I robi to w rozdziale 9. To jest rozdział 6. Zobaczmy, czy dobrze rozumiem? Rozdział 6, rozdział 7. Zobaczmy, zobaczmy. Tak, 6 to czysta rzeczywistość.

7 to przyczyna ostateczna, przepraszam. Wyjaśnijmy to. Rozdział 6, Rozdział 7. Rozdział 9. Rozdział 8 po prostu wprowadza szczegóły kosmologii, gwiazd stałych i tak dalej.

Ale rozdział 9. Cóż, jeśli ta boska istota jest czystą rzeczywistością, ten nieruchomy poruszyciel, ta przyczyna ostateczna, nie musi nic robić, jak scharakteryzować jej rzeczywistość? A jego opis jest prosty: nie robi nic poza myśleniem własnym. Teraz

wiesz, co to znaczy myśleć własnym myśleniem. Rozmyślać, rozważać, myśleć o własnych myślach, medytować nad nimi, cieszyć się nimi i tak dalej.

Ale dlaczego tylko tyle? Otóż z prostego powodu: gdyby ten nieruchomy poruszyciel otrzymywał bodźce percepcyjne lub jakiegokolwiek inne bodźce z zewnątrz do swojego myślenia, to te zewnętrzne bodźce pobudziłyby go do myślenia o pewnych rzeczach. A będąc nieruchomym poruszycielem, czystą rzeczywistością, nie ma niczego, co nie zostałoby zrealizowane lub mogłoby zostać zrealizowane. Zatem nie ma bodźców z zewnątrz do jego myślenia.

Nie widzi spadającego wróbla. I tak dalej. A gdyby miał zupełnie nowe pomysły, wymyślał wyimaginowane światy, to byłaby jakaś aktywność, której wcześniej nie było.

Widzisz ? Tam też byłby niezrealizowany potencjał. Zatem jedyną aktywnością umysłową, jaką może mieć nieruchomy, poruszony człowiek, jest samoświadomość. Refleksja nad własnymi myślami.

Myślenie o własnych myślach. I tak cały czas zna swoje myśli. Nie znajduje w nich niczego nowego.

Ale myśląc o swoim własnym myśleniu. Otóż istota taka, w której nie ma możliwości, by była nieurzeczywistniona, jest doskonale dobra. Doskonale dobra.

Ponieważ dobro każdej istoty to realizacja jej potencjału. Aby pies był dobry, musi być najlepszym psem, jakim może być. Z mocy swojego potencjału jest psem, jakim jest.

To wszystko. Bycie dobrym uczniem oznacza realizację swojego potencjału jako ucznia najlepiej, jak potrafisz, będąc człowiekiem, jakim jesteś. Realizacja swojego potencjału jest twoim dobrem.

I tak, dla tego, kto jest czystą rzeczywistością, jest czystą dobrocią. Żadnych brodawek. Żadnych zmarszczek.

Żadnego braku. Żadnego pozbawienia dobra. I oto mamy Boga Arystotelesa.

Jeśli chcesz, to jest to klasyczna, wczesna próba tego, co nazywamy teologią naturalną. Teologia oparta na wnioskach z tego, co wiemy o naturze. Teologia oparta na wnioskach z tego, co wiemy o naturze.

Tak. I stanowi podstawę, w której funkcjonowała późniejsza teologia judeochrześcijańska, islamska i naturalna. Jak zobaczymy, sięgając do Tomasza z Akwinu i jego klasycznych argumentów na istnienie Boga.

Pracuj z takim schematem. Zmodyfikowanym, by pasował do doktryny stworzenia. Ale teologia naturalna, którą wyznaje Akwinata, to ten sam sposób myślenia, który tu obowiązuje.

No więc, pytania? Komentarze? Tak. Bob. Jak człowiek się realizuje? Czy można stać się jak Bóg? Tak, chcę za chwilę omówić jego etykę.

Ale z pewnością urzeczywistnienie istoty ludzkiej jest w podobieństwie do Boga. Najwyższą aktywnością, w jaką możemy się zaangażować, według Arystotelesa, jest kontemplacja Boga. Tak.

Jesteś więc na dobrej drodze, jeśli chodzi o wyciąganie wniosków. Czy te cebulki kwiatowe, o których mówiłeś, aby się urzeczywistnić, czy nie musieliby mieć jakiegoś sposobu poznania nieruchomego poruszyciela? Mam na myśli coś w rodzaju wewnętrznego, aby być częścią poczucia zachwyty. Tak, to nie jest dobra analogia.

To jarmuż, prawda? To nie jest idealna analogia, analogia do cebulek. Celem tej analogii, tak jak jej użyłem, było stwierdzenie, że cebulki są nieświadome. A jednak w jakiś sposób reagują.

To moje pytanie. Co powiedziałby Arystoteles, mam na myśli, jeśli dusza obiektu wewnętrznego, takiego jak cebula czy łydyga, nie jest świadoma, to jaką cnotą się dziwi? No cóż, czy ma na myśli świadome zdziwienie? Rozumiesz? Czy ma na myśli świadomą miłość? Świadome pragnienie, pożądanie? Czy po prostu ma na myśli, że istnieje naturalna tendencja? Rozumiesz? Naturalna tendencja do pewnego rodzaju aktywności, która jest wrodzona tym rzeczom. Wyraźnie stwierdza, że nie trzeba przypisywać świadomości wszystkim procesom teleologicznym.

Teleologizm jest zorientowany na przyczyny celowe. Nie. On równie mocno podkreśla to w rozdziale o naturze z fizyki, który czytałeś.

Równie mocno podkreśla, że przyczyny celowe działają w każdym procesie naturalnym. Pewna świadomość występuje u ludzi, a do pewnego stopnia u zwierząt, ale poza tym nieświadomie. Mimo to przyczyny celowe nadal istnieją.

Dlaczego? Cóż, przyczyna ostateczna jest wrodzona. Z powodu swojej natury, swojej formy, rozumiesz, jest ona obciążona tym potencjałem. Z tą tendencją, tym popędem.

Widzisz? Pamiętasz obraz z Timajosa, który Platon ci przedstawia, jak Bóg nakręca wszechświat? Puszczą go i jakby się rozpędza? Cóż, to tak, jakby Arystoteles twierdził, że w ogóle nie potrzebował nakręcania. Ale nigdy się nie rozpędza, ponieważ Bóg nieustannie wywiera jakiś rodzaj magnetycznego przyciągania. Rozumiesz? Czy aby

go utrzymać, nie trzeba użyć siły? Nie, nie, jeśli naturalny proces ma w sobie wystarczającą siłę, która, odpowiednio urzeczywistniona i ukierunkowana, wytwarza dobra.

Wystarczy to uwolnić. Dawidzie? Czy Bóg Arystotelesa jest dobrym Bogiem w tym sensie, w jakim używamy słowa „dobry” jako przymiotnika? A może „Dobry” pisany dużą literą? Tak, używa go jako przymiotnika, tak jak Platon, a także jako rzeczownika. Być może twoje pytanie brzmi, czy oznacza to jakąś metafizyczną doskonałość.

Czy oznacza to doskonałość moralną? Rozumiesz różnicę? Doskonałość metafizyczną, najdoskonalszy rodzaj bytu, jaki tylko może istnieć. Rozumiesz? Cóż, z pewnością ma na myśli tę pierwszą, metafizyczną.

A sposób, w jaki mówi w rozdziale 10 i w jednym czy dwóch innych miejscach swoich pism, sugeruje, że ma na myśli to drugie, moralne. Myślę, że ma na myśli to drugie. Kiedyś krytykowałem pogląd Arystotelesa na Boga, twierdząc, że koncepcja Boga ma różne funkcje.

Pełni funkcję metafizyczną, ugruntowując lub uzupełniając schemat metafizyczny. I Bóg Arystotelesa z pewnością to czyni. Koncepcja Boga pełni również funkcję moralną, ucieleśniając ideał moralnego dobra.

Dobre z natury, z charakteru, z działania. Arystoteles mówi wystarczająco dużo, by – jak sądzę – to sugerować. W rzeczywistości wszyscy Grecy zdają się uważać, że to, co jest dobre metafizycznie, jest z definicji dobre moralnie, jeśli wartość moralna ma swoje korzenie w metafizyce.

Oczywiście, inną funkcją koncepcji Boga jest bycie obiektem religijnej adoracji. Obiektem religijnego oddania. Kiedyś krytykowałem Arystotelesa, twierdząc, że jego Bóg nie jest przedmiotem religijnego oddania.

Ale przez ostatnie dwa, trzy lata, czytając na nowo Arystotelesa, doszedłem do wniosku, że to nieprawda. Weźmy takie terminy jak zachwyt, miłość, chęć bycia podobnym, a koncepcja naśladowania Boga jest w nich zawarta. Stwierdzenie, że kontemplacja Boga jest naszą najwyższą aktywnością, brzmi okropnie jak język religijny.

A w jednym miejscu w swojej polityce mówi, że rząd powinien wspierać świątynie religijne. Finansować je. Tak jakby religia, która wspiera dobro moralne, leżała w interesie państwa, którego funkcją jest dążenie do dobrego życia, które jest moralnie dobre, a religia, jak uważa Arystoteles, to wspiera.

Więc tak, myślę, że Bóg Arystotelesa, tak jak jest on przedstawiony w metafizyce, będzie pełnił przede wszystkim funkcję metafizyczną, ale w jego myśleniu nadal pełni funkcję moralną i religijną. Musiałem więc zmienić zdanie w tej sprawie. Jedną rzeczą, która mnie drażni w tym nieruchomym poruszycielu, jest Bóg.

Wydaje się niemal bezsensowny i głupi, bo po prostu siedzi i rozmyśla nad swoimi myślami. I wydaje mi się, że on, a może to dlatego, że wychowałem się w innej epoce, nie ma żadnych podstaw ani powodów, by pielęgnować romantyczne cnoty. Namiętność i miłość.

Tak, nie jestem pewien, czy słowo „głupi” jest właściwe. Odległy, obojętny, obojętny. Wiesz, Bóg cię kocha i ma wspaniały plan dla twojego życia.

Nie, u Arystotelesa nie ma czterech praw duchowych. Nie, nic takiego . Przypuszczam, że wolałbyś powiedzieć bezosobowe, w tym sensie, że nie chodzi o osobiste zainteresowanie.

Chociaż jeśli świadoma myśl i charakter moralny są niezbędne do zdefiniowania osobowości, to brzmi to tak, jakby Bóg Arystotelesa, sądząc po jego sposobie mówienia, mógł być osobowy w tym sensie. Ale daleko mu do Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba. Jeszcze dalej do Boga wcielonego w Jezusie Chrystusie.

Kochający i oddający siebie. O tak, daleko, daleko od tego. Jak to zwykle bywa z Bogiem teologii naturalnej.

W końcu, jeśli próbujesz wyprowadzić jakieś zrozumienie Boga z tego, co wiesz o porządku naturalnym, to co, jak mówi nam List do Rzymian 1, możemy poznać – Jego wieczną moc i Boskość? Z pewnością istnieją pewne granice. A większość ludzi próbujących uprawiać teologię naturalną twierdzi, że o wiele, wiele więcej o Bogu musi pochodzić z religii objawionej. Rzecz w tym, że Arystoteles nie był zadowolony z religii swoich czasów.

Tak? Kiedy mówiłeś o Bogu pięciu, o doświadczeniu pięciu, tak, masz rację. Widzisz, co dzieje się w rozwijającej się myśli przez, powiedzmy, następne tysiąc lat? Cóż, w ciągu następnych dwóch, trzech, no cóż, 500 lat, w ciągu 500 lat od Arystotelesa, czy ta kwestia, jak odnieść świat wiecznych ideałów, czy to form Platona, czy Boga Arystotelesa, do świata przyrody, do tego, kim jesteśmy i co robimy, staje się kluczowa. Rozumiesz ? Co innego powiedzieć, że istnieją wieczne wzorce do naśladowania, nawet Bóg do naśladowania.

Ale gdzie jest sprawowanie władzy w świecie przyrody, w świecie ludzi, w historii, w życiu człowieka? Cóż, tym, co otworzyło tę możliwość na oścież, było pojawienie się w myśli greckiej judeochrześcijańskiej koncepcji Boga jako wszechmogącego stwórcy.

Wyznanie Apostolskie jest jednym z najwcześniejszych chrześcijańskich wyznań wiary. Wierzę w Boga Ojca, wszechmogącego stwórcę.

Żaden Grek nie mógłby tego powiedzieć. Platon nie mógł. Wszechmogący? Stwórca? Tak, demiurg.

Ale wszechmogący? Rozumiesz ? Nie, od razu, już w pierwszym wersie Wyznania Apostolskiego stwierdza się, że Bóg jest sprawcą przyczyną stworzenia. Rozumiesz ? Wow, to było rewolucyjne! Rozumiesz ? Cóż, będziemy musieli o tym porozmawiać, gdy do tego dojdziemy. Będzie to miało dalekosiężne implikacje dla każdego innego tematu.

Generuje konflikt światopoglądowy w czasach patrystycznych. Naturalizm, dualizm, panteizm, teizm judeochrześcijański. Tak.

Dobrze. Jedną z osób, która dziś jest prawdziwym arystotelesem i sporo napisała o Arystotelesie, jest niejaki Henry Veitch, który przez wiele lat wykładał na Uniwersytecie Indiany, a potem w Georgetown, a teraz jest na emeryturze. Cudowna osoba.

Jest chrześcijaninem, człowiekiem o bardzo ciepłym sercu. Ale mówiąc o Bogu Arystotelesa, podkreśla, że Arystoteles mówi nam, że to nie człowiek jest miarą wszystkiego. Bogów.

I chyba potrzeba kogoś takiego jak chrześcijanin, żeby to dostrzec i powiedzieć to tak dosadnie. Tak, jeśli pamiętasz sofistę, który powiedział, że człowiek jest miarą wszechrzeczy. Nie, Arystoteles wyraźnie mówi, że nie jest.

Bóg istnieje. I mówi, że najważniejszym celem, dla którego działamy, nie jesteśmy my sami, ponieważ nie jesteśmy najważniejszymi rzeczami we wszechświecie. To już dochodzimy do etycznych implikacji, ale najwyższym celem człowieka nie jest jego urzeczywistnienie.

Chociaż w rzeczywistości, w relacji z Bogiem, może nastąpić realizacja. Ale Bóg jest naszym najwyższym celem. No cóż, Arystoteles dostrzega taki kierunek.

No cóż, zobaczmy. Chcę teraz przejść od metafizyki Arystotelesa, w tym jego teologii naturalnej, do jego logiki i epistemologii. To będzie stosunkowo krótkie, ale myślę, że bardzo, bardzo ważne.

Na wstępie chciałbym zaznaczyć, że pisma Arystotelesa dotyczące logiki i epistemologii zostały zebrane przez jego komentatorów i uczniów po jego śmierci pod ogólnym tytułem „organon”, co oznacza po prostu metodę. Dobrze. A w ramach organonu można znaleźć całą gamę prac.

Jeden nazywał się Kategorie . Kolejny o interpretacji. Kolejny o wcześniejszej analityce.

Kolejna, „Analiza a posteriori ”. Kolejna, „Tematy”. I wreszcie, „Sofistyczne obalenia”.

W naszej antologii mamy tylko trochę z Kategorii i trochę z Analityki Posteriorów . Pozwólcie jednak, że wskażę tylko ogólną tematykę każdego z nich. Abyście mogli zobaczyć zakres jego zainteresowań.

Kategorie dotyczą sposobu, w jaki terminy, słowa i terminy funkcjonują w naszym myśleniu. Wróć do tego za chwilę. Książka „O interpretacji” dotyczy logiki zdań.

Nie terminy, lecz zdania. A jak już dobrze wiesz , zdanie to coś, co coś stwierdza lub neguje. Zdanie ma formę: $S \text{ is } P \text{ or is not } P$, podmiot, orzeczenie, połączone łącznikiem.

Przewidując coś w rodzaju podmiotu. Mówi więc o logice zdań w naszej interpretacji. Analityka Wcześniejsza idzie o krok dalej i mówi o logice sylogizmów.

Sylogizm składa się oczywiście ze zdań. Tak jak zdania składają się z terminów. Widzisz.

Zazwyczaj sylogizm ma przesłankę główną, przesłankę poboczną i wniosek. Z logicznego związku, z którego wyprowadza się wniosek, powstaje twierdzenie. W ten sposób rozwija on swój schemat logiczny, swój system logiczny, który przetrwał od tamtego dnia aż do dziś.

Logika Arystotelesa jest nadal podstawową logiką nauczaną na kursach logiki. I leży u podstaw wielu późniejszych osiągnięć logiki. W „Analityce a posteriori ” Arystoteles mówi o tym, co nazywa rozumowaniem naukowym.

W ten sposób dochodzimy do naszej pierwszej przesłanki . Jak możemy wiedzieć, że nasza pierwsza, podstawowa przesłanka, jest prawdziwa? To bardzo, bardzo ważne.

W „Topics” mówi o dialektyce. To była wcześniejsza praca, napisana zanim odkrył sylogizm. Ale chodzi o dialektyczne rodzaje argumentów, cenne dla debaty i tak dalej.

Używane w retoryce. A „Sofistyczne obalenia” dotyczą błędów logicznych, które sofisci, jęgo zdaniem, bezmyślnie popełniają. W tym, co robią.

Więc tak naprawdę w Organonie mamy cały podręcznik do logiki. I gdyby nie był tak żmudnie napisany, a przynajmniej żmudnie się go czytało, prawdopodobnie byłby

całkiem niezłym podręcznikiem do logiki. Wiele podręczników wprowadzających do logiki ma właśnie taki zarys rozdziałów.

Albo coś bardzo podobnego. Teraz jednak chciałbym powiedzieć kilka słów o kategoriach. Bo już o tym wspominaliśmy, a wybór kategorii znajduje się na stronie 282.

Okolo pięciu stron. I fragment, który chcę, żebyście przeczytali uważnie. Właściwie to jest fragment otwierający.

Wybór. W materiałach Arystotelesa. I powinienś mi podziękować, że nie rozpocząłem od tego naszej dyskusji o Arystotelesie.

Podejrzewam, że byłbyś sfrustrowany, zastanawiając się, po co to w ogóle jest ważne. Może znudzony. I tak dalej.

Metafizyka jest o wiele bardziej wciągająca. Ale w kategoriach jest kilka rzeczy, na które chciałbym zwrócić uwagę. Jedną z nich jest sposób, w jaki używa terminów takich jak gatunek, rodzaj i różnica.

W dzisiejszych czasach istnieją standardowe terminy. Ale to Arystoteles wprowadził tego rodzaju klasyfikację rzeczy według gatunków. Klasyfikację gatunków na większe rodzaje.

Pojedynczy rodzaj. I większe rodziny, grupy i tak dalej. To po prostu jego sposób klasyfikacji.

Differentia odnoszą się do istotnych cech, które odróżniają jeden gatunek od drugiego. Które odróżniają jeden rodzaj od drugiego. Dlatego kiedy Arystoteles mówi o ludziach jako o zwierzętach rozumnych lub stadnych, robi to w obu przypadkach.

W obrębie rodzaju zwierząt, tym, co wyróżnia gatunek ludzki, jest racjonalność i socjalność. To są właśnie te różnice. Co odróżnia gatunek ludzki od innych gatunków zwierząt?

Oto jego terminologia. I przekonacie się, że ta terminologia jest ważna, gdy pyta, skąd znamy prawdziwe pierwsze przesłanki. Bo dopóki nie poznamy prawdy o jakimś rodzaju lub gatunku, nie możemy niczego wnioskować o czymkolwiek innym w tym rodzaju lub gatunku.

Widzisz ? Jak możesz dyskutować o bycie, jeśli nie wiesz nic o naturze bytu? Jak możesz dyskutować o ludziach i o tym, co jest dla nich dobre moralnie, jeśli nie wiesz nic o różnicach między ludźmi? Co czyni ich ludźmi? Rozumiesz ? Więc , żeby... Aby uzyskać potrzebne mu przesłanki, musi dotrzeć do istoty, natury rzeczy, które będzie

omawiał. To jest pierwsza rzecz. Po drugie, w rozdziale 4, na stronie 283, powraca do różnych kategorii, które początkowo spotkaliśmy w metafizyce jako kategorie bytu.

Dopiero tutaj są one wprowadzane jako kategorie myśli. I bardzo jasno podaje listę, której potrzebuje w rozdziale 4, 283, rzeczy wypowiedzianych bez łączenia, po prostu jako terminy. Każde oznacza jedno z nich; każde słowo będzie oznaczać jedno z nich.

Albo substancja, albo jakość, albo jakaś kwalifikacja, albo relacja, albo względność, albo miejsce, albo czas, albo zajmowanie stanowiska, albo posiadanie, albo działanie, albo bycie pod wpływem. Kategorie Arystotelesa. A jego sednem jest to, że w rozumowaniu logicznym nie przechodzi się w trakcie dyskusji z jednej kategorii do drugiej.

Widzisz? W XX wieku niektórzy brytyjscy filozofowie w latach 50. zaczęli oskarżać ludzi o popełnianie błędów kategoryzacyjnych. Błąd kategoryzacyjny ma miejsce, gdy w trakcie dyskusji zmienia się kategorie. Klasycznym przykładem było stwierdzenie Gilberta Ryle'a, że Kartezjuszowski dualizm umysłu i ciała, dwa byty – umysł i ciało – jest błędem kategorycznym.

Ciało oczywiście jest substancją. To właściwa kategoria. Ale mówienie o umyśle jako o substancji, rzeczy, a nie po prostu o jakości lub funkcji, to błąd kategoryczny.

A zatem, według Gilberta Ryle'a, cały problem umysłu i ciała wynika z błędu kategorycznego. Arystoteles uważa, że w toku argumentacji należy zachować to samo znaczenie terminów, zamiast zamieniać je i stosować dwuznaczności. Niektórzy z was słyszeli już mój ulubiony przykład.

Brzmi to tak. Kocham cię, więc jestem kochankiem. Cały świat kocha kochanka.

Jesteście dla mnie całym światem; kochacie mnie. No cóż, chłopaki, to nie działa, logicznie ani w żaden inny sposób. Ale zauważcie, że w tym terminie tkwi błąd dwuznaczności, polegający na użyciu jednego słowa w dwóch różnych znaczeniach, i funkcjonuje on jako jeden termin, cały świat.

Cały świat kocha kochanka, uogólnienie empiryczne. Jesteś dla mnie całym światem, osąd wartościujący. Dobrze? Drugie to termin wartościujący.

Pierwszym jest termin dotyczący substancji. Błąd w kategorii. Jasne? Mylenie kategorii.

Właśnie tego rodzaju błędu chce uniknąć, wskazując, że jeśli chcesz, aby środkowy termin w sylogizmie, łącznik między zdaniami, był trwały, musi oznaczać to samo za każdym razem. Nie można zmieniać kategorii. Wprowadzenie tych kategorii jest więc częścią jego aparatu logicznego.

Następnie, w rozdziale piątym, wraca do dwóch znaczeń słowa „substancja”. Pamiętasz to? Substancja pierwotna i substancja wtórna. A jeśli zapomniałeś od zeszłego tygodnia, substancje pierwotne to szczegóły, a substancje wtórne to formy.

Robi więc coś takiego, konfiguruje to i rozwija to rozróżnienie substancji pierwotnej i wtórnej w materiale, który mamy z kategorii. Teraz chcę się skupić na analityce a posteriori . To ważna kwestia.

Co jeszcze ważniejsze. Pozwólcie, że powtórzę to jeszcze raz, tylko krótko, a potem wrócimy do tematu następnym razem. Problem, przed którym stoi, polega na tym, jak możemy z całą pewnością poznać niezmiennie prawdy. Niezmiennie prawdy dotyczące klas rzeczy, prawdy ogólne.

Oczywiście , jeśli chcesz poznać jakąś ogólną prawdę o gatunku, musisz poznać istotę tego gatunku. Jego odrębność. Jego istotę.

To forma. Pytanie brzmi więc tak naprawdę: jak poznać formy? Jak poznać formy? Ponieważ chcesz, aby twoje założenia dotyczyły form. Istoty czegoś.

Aby wyciągnąć dalsze wnioski, które z równą pewnością następują. Teraz, obraca zmiany w możliwościach. Czy możemy poznać formy jedynie poprzez obserwację zmysłową? Nie, dlaczego nie? Tak, obserwacja zmysłowa dostarcza nam jedynie szczegółów, a percepcja zmysłowa szczegółów jest względna w zależności od kąta widzenia i mnóstwa innych czynników.

Zatem obserwacja zmysłowa nie mówi nam o formach. A co z wiedzą wrodzoną? Propozycja Platona. Cóż, widzicie, to była dobra opcja dla Platona.

Dobrze pomyślane, Platonie. Bo jeśli formy są transcendentne i znałeś je w innym wymiarze, w poprzednim wcieleniu, tak że pamięć o nich jest ukryta w twojej podświadomości, to jest to wrodzone. Dobrze pomyślane, Platonie.

Ale Arystoteles nie uważa, że formy są transcendentne i nie wierzy, że istniałeś wcześniej, kiedy je znałeś. Zatem wrodzona wiedza Platona nie pomaga. Gdyby były wrodzone, oczekiwalibyśmy, że ludzie je znają, ale tak nie jest.

Jak zatem możemy poznać te formy?